

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 22 korony, za dwunastomiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k 40 h, z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 k 60 h, z 2-krotną wys. 32 k. — h.
miesięcz. 2 k 20 h, z 2-krotną wys. 32 k. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 k.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., mało ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Ratunek po klęsce.

Z końcem maja b. r. *Wiener Abendpost* zamieściła półurzędowy artykuł o użyciu sumy 10,200.000 koron, jaką ministerstwo rozporządzało na pomoc dla ludności, zeszłorocznymi klęskami elementarnymi dotkniętej. Z sumy tej, na całe państwo przeznaczonej, otrzymała Galicya 440.000 kor., więc nie całe 4 1/3 proc. — a półurzędowiec z *W. Abendpost* dodał jeszcze, ażeby pigułkę jeszcze bardziej gorzką uczynić, że przy rozdawnictwie tem trzeba ludność Galicyi pouczyć i ostrzedz, że zapomogi te mają wyjątkowy tylko charakter, więc niech się ludność ta w przyszłości na pomoc taką nie spuszcza i nie ogląda.

Kiedyś po pojawieniu się tego artykułu ocenili w piśmie naszym, jak należy, to półurzędowe szyderstwo, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko znajdą wypadki, wskutek których dopiero w całej jaskrawości wystąpi na jaw bolesna ironia tej półurzędowej admonicji. Bo oto zaledwie owo pouczenie przez wszystkie urzędowe alembiki przeszło i za pośrednictwem namiestnictwa dostało się do starostów, od tych do wójtów, a od wójtów do ludności, zanim ta meszczęśliwa ludność, trapiąca wszelkimi możliwymi elementarnymi klęskami, gradem, powodzią, to znów dla odmiany posuchą, chrząszczami, mniszką, brudnią i myszami polnemi, inspektorami podatkowymi, lichwiarzami różnych klas i różnych wyznań religijnych itp. — zanim ona mogła dokładnie zastanowić się nad znaczeniem i wartością udzielonej jej przestrogi i ostrzeżenia urzędowego — gdy oto spadła na nią nowa klęska, jedna z największych w kończącym się dziesięcioleciu.

Bo to nie sama powódź tylko. Zima bez śniegu — opóźniona wiosna — długotrwała posucha — to wszystko sprawiło, że prawie w całym kraju z małymi wyjątkami, widoki na zbiory były niesłychanie beche. I właśnie w czasie, kiedy zaczęto dojrzewać to trochę, co w tych warunkach rola zrodziła — przyszły w całym kraju ulewę, ażeby i to jeszcze do reszty zniszczyć — a prawie w całym dorzeczu Dniestru wylewy rzek, które poczyniły straszne spustoszenie nie tylko w zbożach, nie tylko w plonach w ogóle, ale w całym dobytku ludności wiejskiej.

Czy i teraz jeszcze ów półurzędowiec wystąpi z tem, że ludność trzeba „pouczyć i ostrzedz“ — iż pomoc państwa jest wyjątkowa tylko, że na nią liczyć, na nią spuszczać się nie można? Czy rząd, który dyktował te szydercze wyrazy, zawsze jeszcze wobec ludności Galicyi będzie zajmował to stanowisko, jakie się wydatniło wtedy, kiedy z 10 milionów, dla państwa przeznaczonych, dał na Galicyę 440.000 kor. — i kiedy tą kwotą chciał zwalczyć skutki klęski, wyrażającej się cyfrą szkód 3 milionów kor.?

Klęska nie jest częściowa, nie dotknęła okolic pewnych, spadła na cały kraj. Wielka część kraju

będzie miała zbiory, tak znacznie niższe od średniej cyfry, że nie wystarczą na zwykłe potrzeby — druga część nie będzie miała zbiorów żadnych, bo w chwili, kiedy czy to o nowych obsiewach, czy o poprawieniu się plonów myśleć nie można, powódź zabrała lub zamuliła wszystko. Nie tylko więc nie będzie co sprzedać i wywieźć, ale w tej drugiej części kraju dosłownie nie będzie co w usta włożyć. Przed nowym rokiem 1901 zaczyna się już teraz, w lipcu 1900. U bram średniego dworu szlacheckiego staje niedostatek — u wrót chaty wieśniaczej nędza i głód. To też wobec tej klęski już chyba nikt się nie odważy prawić tej ludności o pomocy własnej.

Grono posłów do Rady państwa, które w poniedziałek nad skutkami klęski radziło, uchwaliło — jak donieśliśmy wczoraj — odnieść się do ministra spraw wewnętrznych telegraficznie z żądaniem energicznej, rozmiarom klęski odpowiadającej akcji ratunkowej; do ministra skarbu z żądaniem opustów podatkowych i szybkiego ocenienia szkód, przez powódź zrzędzonych, celem odpisania podatków — do namiestnika i Wydziału krajowego o pomoc doraźną.

To ostatnie nie wielki odniesie skutek — namiestnik bowiem nie ma większych funduszy rozporządzalnych, a Wydział krajowy w miesiącach letnich zawsze choruje na pustki w kasach, które dopiero w październiku zaczynają się wypełniać. Więcej i tu najbardziej doraźna pomoc musi w większej części przyjść od rządu centralnego. Ale zarówno ta doraźna, jak i dalsza pomoc, musi być bardzo wydatna, jeżeli chcemy uniknąć najstraszniejszych skutków klęski, tj. głodu i tyfusu głodowego — tudzież tego, ekonomicznie najdotkliwszego skutku, żeby dla braku ziarna do siewu, pola nie zostały z jesienią obsiane i żeby dla braku paszy gospodarstwa włościańskie nie pozostały bez inwentarza. Jedno i drugie bowiem klęskę jednoroczną przenosi na cały szereg lat.

Pomoc musi być nie tylko bardzo wydatna, ale i bardzo spieszna. Zwykle u nas „badania i dochodzenia“ muszą pójść inaczej, niż dotąd bywało. Nie czekając, aż przyjdzie nakaz z góry, czy to ma być „góry“ rządowa, czy autonomiczna, powinno sobie władze miejscowe, więc starosty i prezes powiatu bezzwłocznie a łącznie stwierdzić przedewszystkiem, jakich sum potrzeba, ażeby pierwszej potrzebie zaradzić i głodowi zapobiedz i tych sum zażądać bez oglądania się na jakieś względy oszczędności. U „góry“ zawsze jest tendencja obcinania sum, zażądanych przez pierwsze instancje. Jeżeli żądania będą zbyt skromne, a i te jeszcze zostaną obcięte — to znów zaledwie cząstka potrzebnych kwot dostanie się do rąk głodnej ludności. Od miejscowych stosunków zależy, czy rozdawnictwo ma nastąpić w gotówce, czy w żywności in natura.

Co do zboża na zasiew jesienny i paszy dla bydła — musi już w najbliższych tygodniach być stwierdzona ilość potrzebna w każdym powiecie — muszą być przyznane najdalej idące opusty kolejowe, ażeby cena kalkulowała się jak najniżej — muszą być poczynione weczesne zamówienia — a pomoc musi być dana jako bezprocentowa pożyczka, na kilka lat rozłożona — najubożsi zaś, posiadacze parcel zaledwie parumorgowych, powinni dostać zasiłek bezzwrotny.

Po zaspokojeniu tych potrzeb obecnych a najnagłojszych — należy obmyśleć dalszą, już systematyczną akcję, rozciągającą się aż do końca przednowku roku 1901. A tu najważniejszą rolę odegrać mogą wielkie roboty publiczne, dające ludności zarobek.

Do robót publicznych, mających już przygotowane plany, a więc zaraz wykonalnych, należy regulacja rzek właśnie w dorzeczu Dniestru, gdzie była obecna powódź. Otóż tu byłaby sposobność poforsowania raz tej roboty. Wiadomo, jaką ciężką winą obarczyły się ostatnie rządy, przewlekając w nieskończoność tę sprawę. Klęska tegoroczna podwójnie na jej przyspieszenie wpłynąć powinna. Regulacja zmniejszy na przyszłość niebezpieczeństwo i rozmiary wylewów — a da w tej chwili możność zarobku tysiącom rąk robotczych. Klęska wymaga milionowych sum, ażeby jej skutkom zapobiedz — ale oprócz tego nadprogramowego wydatku, jest konieczność przyspieszenia wydatku programowego, na regulację, tylko w krótszym terminie. Rząd z własnej mocy, ku największej szkodzi i krzywdzie kraju i ludu przedłużył termin regulacji Dniestru i dopływów tak, iż jeszcze przeszło 18 lat na wykonanie czekać by trzeba — niechże teraz rząd tak samo z własnej mocy termin ten przyspieszy, niech w r. 1900 i 1901 wykonana kilkoletnia robota — niech zrozumie, że w tym wypadku oszczędność byłaby grzechem nie do wybaczenia. Miliony włożono przed kilkunastu laty w rzeki tyrolskie po wielkiej powodzi — i nie rozkładano tych wielkich robót na dziesiątki lat, jak u nas się dzieje.

Nieszczęście, jakie tego roku na nasz kraj spadło jest nie mniejsze — a miliony tu potrzebne powinny się znaleźć tak samo, jak się znalazły wtedy dla Tyrolu. Rząd nie powinien czekać, aż go Koło polskie do tego wezwie — a gdyby się tak stało, to Koło powinno z tej sprawy zrobić kwestję pierwszorzędą, postawić ją tak, jak jeszcze żadnej sprawy w Wiedniu nie stawiało; uczynić z niej *casus belli* dla rządu — po raz pierwszy zapowiedzieć i wykonywać opozycję przeciw każdemu wnioskowi rządowemu, politycznemu czy nie politycznemu — nawet przeciw tak zwanym „koniecznościom państwowym“. Bo pierwszą koniecznością państwową jest, żeby miliony ludności nie marły z głodu. Dajcie im zarobek, a zarazem przyspieszcie ochronę gospodarki krajowej od takich klęsk wyle-

MUSZKA

POWIEŚĆ.

Nadeszła jednak godzina, w której zmęczenie ustąpiło miejsca sztucznemu podnieceniu. Wszystkie zobowiązania spisał dokładnie, wysoką kolumnę pokreślił u dołu i poczęt ją sumować z niepokojem buchaltera, zamykającego roczne rachunki. Agdy ostatnią miał napisać cyfrę, poczuł nagle, że ciemnieje mu w oczach, że liczby odłączają się od białego papieru i snują się niby zganiające muchy i że mu ktoś serce chwycił w klęskę i ciśnie...

Rachunek nie wykazał nic nowego i prawie nie różnił się od bilansu przeczuwanego intuicyjnie, ale to samo, że zmienił mgławicę w pewność, że odskończył twardą i okrutną prawdę, wystarczało, aby staremu człowiekowi ściec krew w żyłach, a oddech na kilka sekund w piersi zatamować.

Ciemna była noc na dworze i późna godzina, gdy Brodowiec nieszczęsną cyfrę wydobyl z rachunku. Dokola panowała zupełna cisza, tylko od czasu do czasu kroki nocego stróża, obchodzącego budynki i nakręcającego dla kontroli zegary na narożnikach, świadczyły, że oprócz właściciela fabryki ktoś inny jeszcze czuwa.

Brodowiec wsłuchał się w te kroki, przymrużył

powieki i dumal. Dumal, co się stanie z jego pracą, gdy się nią zajmować przestanie — ale było to dumanie leniwe i wstęplne. Po chwili znużony myśłami ocknął się i wziął do ręki gazetę. Wolno przesunął wzrokiem po szpaltach politycznych wiadomości, rozwinął papier i poczęt przeglądać kronikę. Nagle odrzucił gazetę i cofnął się wstecz, w krzesło bieżunowe.

— Znowu jeden — szepnął — W ciągu siedmiu dni cztery samobójstwa. Poco oni o tem piszą? poco dodają, że byli to sami bankruci... Tak, każdy, co odbiera sobie życie, jest bankrutem, nawet ten, który w złości mógłby się jeszcze prawić... nawet ten...

Ale tu myśl snu już nie dopisała. Coś tam się jeszcze po głowie snuło o bankructwie moralnem, o przyczynach tego bankructwa i skutkach, lecz było to kombinacje niejasne, jakby odruchowe, stare i oklepne, a przytem bardzo przykre i bardzo męczące. Jedno tylko mu było jeszcze jasne — oto, że dłużej nie wytrzyma wśród tej potwornej zaduchy zniechęcenia i nudy.

— Trzeba już kończyć... jutro sobota... niech ma Wojnowski odpowiedź. Dzisiaj czy za rok, wszystko jedno; nastąpić to musi, a im prędzej nastąpi, tem lepiej... bo dłużej już nie wytrzymam. Ach, jakież to wszystko niderzeczne i głupie... a serce boli, boli... Czemu ono tak boli? Wyrwać je, kiedy boli, niechaj przestanie i niech będzie już spokój... wyrwać, przebić, zgnieść, rozdeptać... niech nie boli! Otworzył oczy i rozglądał się po pokoju. W oknach szarzał już przeblisk dnia pogodnego,

wobec którego płomień lampy wydawał się żółtym, chorobliwym.

Stary pochylił się nad biurkiem i przytknął dłoń do oczu.

— Czemu się jeszcze waham? czemu? — szeptał, oddychając szybko.

Po chwili wyprostował się, przysiągnął do siebie szkatułkę, wydobyl z niej pół arkuszyk papieru i poczęt z wysiłkiem pisać:

— „Kochany synu. Przebac mi... nie mogę już dłużej; nie mogę. Speln, o co cię prosiłem i bądź szczęśliwszym odemnie. Przebac“.

Potem odrzucił pióro, wstał z krzesła, wydobyl z gorączkowym pospiechem nabity rewolwer z biurka, zdmuchnął lampę, odwiódł kurek, postąpił parę kroków ku otomannie, rozciągnął się na niej, jak do spania, rozchylił lewą ręką koszulę na piersi i do miejsca, o które najwięcej uderzało bolejące serce, przyłożył koniec zimnego żelaza.

— Prędzej, prędzej, śmiało! — szeptał głos jakiś.

Nagle, bolące serce zabolalo jeszcze więcej.. i zdretniało. Brodowiec wypuścił rewolwer z ręki.

— Co to jest?...

O, zrozumiał natychmiast co to jest!

Oczy rozwarł szeroko, włosy zjeżyły mu się na głowie. W jednym mgnieniu oka przeżył swe długie życie po raz wtóry... jednym olbrzymim, nadludzkim spojrzeniem objął żywot swój cały od zarażenia młodości aż do ostatniego czynu...

(C. d. n.).

wów. Jednemu i drugiemu uczyć się zadość, przyspieszając regulację przynajmniej o połowę terminu.

Polityka żółdka.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 15 lipca.

(JK). Od czasu, jak do tutejszej Rady gminnej weszli dwaj reprezentanci partii robotniczej pp. Sezhmeier i Reumann, można w rozprawach tej korporacji stwierdzić weale znaczne podniesienie poziomu i szersze traktowanie kwestyj zasadniczych. Jest to objaw nadzwyczaj pocieszający, wobec płytkości i brutalnej nieznajomości rzeczy, z jaką najważniejsze sprawy polityki gminnej były i są traktowane.

Obydwa wymienieni radcy miejscy, należący do najzdolniejszych agitatorów i przywódców tutejszej partii robotniczej, zastępują oczywiście interesy najuboższych klas ludności i jeśli zabierają głos w dyskusji nad jakimś punktem porządku dziennego, nie opuszczają ani na chwilę punktu widzenia biednego robotnika. Ci panowie wychodzą z zasady, że tylko to zasługuje na poparcie, co przyczynia się do dobrobytu szerokich mas ludności. Cokolwiek zaś stoi temu na przeszkodzie, należy potępić. Przedewszystkiem bieda prostego robotnika musi być zmniejszona. A jak długo, aby się wyrazić słowami króla Henryka IV, robotnik nie ma na obiad kureczka w garnku, tak długo dzieje się źle w społeczeństwie i tak długo wszelkie inne sprawy ustąpić muszą z porządku dziennego, dopóki kwestya żółdka nie zostanie załatwiona.

A załatwioną ma być z takim radykalizmem, o jakim dobremu królowi Henrykowi nawet się nie śniło. On wspominał jedynie (według dosłownego cytatu kronikarza francuskiego) o chłopach osiadłych na roli, a życząc im wszystkiego dobrego, sądził, że przychyli im nieba, gdy owa przysłowiowa kura w garnku znajdzie się na ich stole tylko w niedzielę. Współcześni socjaliści posunęli się w swych żądaniach o całe światy naprzód.

Radca miejski Schuhmeier, zabierający przed trzema dniami głos w debacie nad polityką aprowizacyjną Wiednia, jako rzecznik poglądów swej partii, zastąpił ciasne pojęcie chłopca, pojęciem robotnika wogóle. Ponieważ zaś wymagania, stawiane obecnie przez społeczeństwo do robotnika, są tak olbrzymie, iż tylko przy silnem odżywianiu organizmu może im podoląć, więc nie raz na tydzień, ale codziennie musi być mięso na stole robotnika.

Tak, musi być, ponieważ kwestya żółdka jest — bądź co bądź i mimo wszelkich protestów obrażonego idealizmu — pierwszą z zasadniczych każdego społeczeństwa i wszelka polityka skierowaną być musi w pierwszym rzędzie na jej rozwiązanie.

Radca Schuhmeier nie pominął również wyjaśnić kwestję dodatkową, a mianowicie: jakości owego mięsa. Król Henryk mówił o kureczkach w garnku. Otóż podaje się do publicznej wiadomości, że pieczone lub gotowane kureczka są raz na tydzień weale znośne, ale na codzień musi być — przyzwolita wołowina, tak pod względem jakości, jak ilości. Rada gminna wiedeńska nie śmie spościć, zanim każdego dnia na stole robotnika nie znajdzie się sztuka pożywnego mięsa. Ale jeśli ten cel ma być osiągnięty, polityka gminna zdążać doń musi całkiem innemi drogami, jak to czyniła dotychczas.

I przy tej sposobności radca Schuhmeier przytacza parę dat statystycznych, które dla poznania bliższego tutejszych stosunków są niezwykle charakterystyczne.

Debate toczyła się nad podwyższeniem opłat targowych na targu mięsnym (*Erhöhung der Marktgebühren auf dem Fleischmarkte*). Referent z obecnej większości chrześcijańsko-socjalnej pozwolił sobie w toku wywodów, na wniosek, że z faktu wzrastania z każdym rokiem konsumpcji mięsa konińskiego okazuje się, iż u ludności wiedeńskiej znika wstręt do tego artykułu spożywczego. W tej chwili radca Schuhmeier przerwał mowę uwagą, że ludzie jedzący koninę są smakoszami (*die Rossfleischesser sind lauter Gourmands!*) Ogólny śmiech, jakim przyjęte zostały te słowa, byłby wystarczającą odpowiedzią. Dodajmy jednak jeszcze parę dat statystycznych i wglądniemy głębiej w powody, które wywołały ten smutny objaw.

W r. 1897 było 185 sklepów koniny, a 22.690 koni poszło pod nóż rzeźniczy. W następnym roku (1898) liczba sklepów wzrosła do 211, a koni spożyto 24.999. W roku zeszłym (1899) potrzebował Wiedeń około jednego miliona bydła rzeźnego, w której to liczbie znajdowało się 26.000 koni. Zatem cyfra wzrasta stale z roku na rok. Zauważono przytem jeszcze jeden objaw, a mianowicie stała obniżka żamozności konsumentów (*Constantes Sinken der Kaufkraft der Consumenten*) niezdolnych pokryć wygórowanych kosztów dobrego pożywienia mięsnego. Gdy bowiem przedtem konsumenci koniny składali się wyłącznie z ludności najuboższej, obecnie spożywają

ją drobni przemysłowcy i kupey (*kleine Geschäftsleute*).

Jaki jest powód tej zmiany stosunków na gorzej? Winę ponosi przedewszystkiem zupełnie błędna polityka Rady gminnej. Wprawdzie sięgając jeszcze głębiej, wykrylibyśmy takie trawiające wrzody, jak: kartele rzeźników, lekkomyślne wojny celne, kiepską organizację dozwu i t. p., ale Rada gminna przy świadomej celu polityce, mogłaby zle w wysokiej mierze, jeśli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć.

Gmina potrzebuje pieniędzy, a zwłaszcza wobec teraźniejszych regulacji ulic, budowy kolei miejskiej, krycia Wiednia i zakładania nowych gazowni, Wiedeń potrzebuje ich bardzo dużo. Skąd je wziąć? I właśnie w wynalezieniu nowych źródeł dochodu objawia się owe niezmierne zapoznanie swych obowiązków względem szerokich mas ludności, które zawsze cechowało i cechuje naszych zakamarkowych polityków. Zamiast bowiem zwrócić się o pomoc do klas posiadających, opodatkowano między innymi tak niezbędny artykuł spożywczy, jakim jest mięso. Oczywiście ciężar cały spadł znowu na owe szare miliony konsumentów, płacących podatki pośrednie.

Jakkolwiek bowiem kwestya opłat targowych pozornie dotyczy jeno oferentów, więc w tym wypadku rzeźników, jednakowoż ostatecznie kosztą ponoszą zawsze konsumenci, którym dolieczane zostają w drobnej rozsprzedaży (*Detailverkauf*). Ponieważ zaś w gospodarstwie domowym drobnego mieszczanstwa roboczego proletaryatu wydatek każdego centa odgrywa w budżecie miesięcznym rolę tak nadzwyczajną, że lepiej sytuowany obywatel nie zdolny jej pojąć, więc też liczba konsumentów z tych sfer zmniejsza się, co tem samem oznacza obniżkę poziomu życiowego szerokich mas.

I gdyby przynajmniej suma, zdobyta tą drogą dla budżetu miejskiego, odpowiadała ogromowi węgry i niezadowoleni, wywołanego tym nowym środkiem fiskalnym. Ale gdzież tam! Za marnych 30.000 zł. poświęca się zdrowie i siły setek i tysięcy rodzin!

Eskadra angielska w Rjece.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego”).

Rjeka, 14 lipca.

W mieście ruch; co żyje wyległo na molo, zobaczycie zbliżającą się eskadrę angielską.

Na horyzoncie ujrano dym zaledwie, a już wylonily się olbrzymie kominy i równocześnie prawie olbrzymie tułowia, czterech w jednej linii obok siebie pływających olbrzymów. Widok imponujący, gigantyczne kolosy żelazne, najeżone lufami armat, obsadzone 700—800 ludzi liczącą załogą, płynęły pełną parą. Z okrętu kontradmirała dano sygnał, a okręty zaledwie 200 metrów od portu stanęły. Teraz dopiero ujrano resztę mniejszych łodzi.

Eskadra składa się z 4 okrętów wojennych, 2 krążowników, 2 krzyżowców i 6 łodzi torpedowych I klasy, przypuszczalna objętość 1 okrętu wynosi 12 do 14.000 tonn, a wartość takiego statku około 20 mil. zł., trudno uwierzyć, że się widzi w tych kilku okrętach, pływających 200 mil. zł.

Ze statku kontradmirała, lorda Beresford, oddano 21 strzałów armatnich, na co z akademii marnymarki odpowiedziano również 21 strzałami. Pozem lord Beresford, udał się na ląd, złożyć wizytę gubernatorowi i komenderującemu załogą wojskową, o 5 pop. oddał gubernator wizytę na okręcie kontradmirała, przyczem oddano znowu 17 strzałów, a akademii odpowiedziano 9.

Miasto ma wyglądać dość uroczysty, wszystkie stojące tu statki, przywdziały t. zw. „wielką galę”. Około ósmej wyruszyły dwa, w niezłone lampiony przybrane parowce z muzyką wojskową i miejską, na czele długiego szeregu również oświetlonych bark i łodzi, przy dźwiękach angielskiego hymnu narodowego, okrążyło flotylę angielską, wznosząc gromkie *eljen i rival*.

Serenada ta udała się znakomicie, nieprzoliczona ilość różnobarwnych świateł na wodzie i ognie sztuczne, wywołały nadzwyczajny efekt, więc powinny Anglii być bardzo zadowoleni z przyjęcia, gdyby nie byli... równocześnie z eskadrą zarzucił kotwicę w porcie, jacht księcia Orleańskiego, wypędzonego niedawno z Anglii za pochwalenie znanej karykatury królowej Wiktorii, w jednym z humerystycznych pism francuskich.

Czem ten nietakt tłumaczyć, niewiadomo, książę Orleański odłożył zamierzoną podróż do Aleksandryi i przybył umyślnie do Rjeki.

Wypadki w Chinach.

Rzeź w Pekinie.

Wprawdzie o wyrzuceniu ambasadorów w Pekinie żaden gabinet europejski nie otrzymał dotychczas urzędowej wiadomości, nie mniej jednak o sa-

mej masakrze nie można już dziś stanowczo wątpić, tem bardziej, że wiadomość o niej pochodzi z chińskiego źródła. Jeżeli się zaś zważy, że Chińczycy dotychczas używali wszelkich kłamstw, aby tylko sytuację w Pekinie przedstawić lepszą, niż była w istocie, to ostateczne ich przyznanie, że ambasadorów rzeczywiście wymordowano, może mieć niewątpliwie wartość dokumentu.

Równocześnie z tą liubową wieścią nadeszły do Paryża depesze z Szangaju, donoszące, że nawet tam przyszedł rozkaz cesarski, aby zwalczać i tępić Bokserów. Nieznana władza pekińska pozwala sobie na żarty, krwawą ironią zaprawne...

Temps otrzymał z Szangaju wiadomość, że tamtejszy gubernator potwierdził, iż gmach ambasady angielskiej został w Pekinie zdobyty, poczem wszystkich chroniących się w niem Europejczyków wymordowano.

W sprawie wymordowania ambasadorów, wyraził się sekretarz chińskiej ambasady w Paryżu w sposób następujący: Nie mamy żadnych wiadomości z Pekinu o smutnych wypadkach, które się tam w ostatnich dniach wydarzyły. Według mnie jednak, rzeź nie mogła nastąpić dnia 6 b. m., skoro na cztery dni przedtem wszedł do stolicy książę Czing ze swoim wojskiem. Przedewszystkiem musiał on uwolnić ambasadorów z trudnej sytuacji, co musiało się stać, jeżeli wogóle dnia 2 b. m. ambasadorowie ci byli jeszcze przy życiu. Niewiadomo jednak, czy nie wymordowano ich przedtę. Dyplomata chiński nie wie, jaki właściwie rząd reprezentuje i czy w Pekinie jest wogóle jakiś rząd. Mimo to znosi się on ciągle z francuskim ministrem spraw zagranicznych, z którym dzieli się wszystkimi wiadomościami, otrzymanymi ze swojej ojczyzny.

Podróż Li-Hung-Czanga.

Podróż „chińskiego Bismarka” do Pekinu, w której się on już dzisiaj znajduje, wygląda dosyć tajemniczo, wobec wyrażenia się jego z okazji pierwszego wezwania do Pekinu, że mianowicie pojedzie tam z chęcią, ale pod warunkiem, że otrzyma gwarancję za zdrowie i nietykność zamkniętych w stolicy ambasadorów. Dziś, po dokonaniu straszliwej zbrodni, Li-Hung-Czang przyjął nominację na wicekróla prowincji peczylijskiej (od kogo?), zabral swą pieczęć wicekrólewską i opuścił Kanton, pozostawiając go na pastwę skatyzowanych tłumów, które — jak twierdzą tamtejsi Europejczycy — natychmiast po jego wyjeździe zaczęły hulać... Wczoraj kolportowano również z Cifu pogłoskę, że Li-Hung-Czang rozkazał dowódcy czarnej floty wyruszyć na Pekin z 50.000 wojska.

W Tientsinie.

Od piątku z. t. począwszy, sytuacja w Tientsinie polepszyła się znacznie. Chińczycy wyparli z wszystkich fortów, a mnóstwo trupów, którymi zaścicili luźno pobojowiska. Świadczy najlepiej o walce obu stron. Z długiego szeregu depesz, które kable indyjskie przyniosły onegdaj i wczoraj, podajemy następujące najważniejsze:

Telegram z Czufu do Londynu, datowany dnia 12-go b. m., donosi: Admirałowie komunikują z Tientsinu: Największe niebezpieczeństwo, grożące miastu, zażegnane, o ile dalsze posiłki nie dadzą długo na siebie czekać. Utrzymanie stanowisk jest trudne z powodu wielkiej przewagi artylerii chińskiej. Mimo tego zdobyło wojsko japońskie w poniedziałek (dnia 9-go b. m.) rano pozycje chińskie pomiędzy „miastem chińskiem” a dworcem kolejowym. Popołudniu wojska rosyjskie, niemieckie i amerykańskie obsadziły arsenał zachodni. Odparły one trzy szturmury Chińczyków, wieczorem jednak pod skombinowanym mordem ogniem artylerii chińskiej musiały opuścić napowrót arsenał, przedtem spaliwszy go. W środę (d. 11-go b. m.) o świcie poszli Chińczycy do saturnu w rozwiniętych kolumnach i obsadzili napowrót stację kolejową. Wojsku sprzymierzonemu udało się wszakże niebawem wyprzeć ich znowu stamtąd. Straty Chińczyków były straszne. Popołudniu przepędzono ich na drugi brzeg rzeki Peiho. Musieli oni lewy brzeg rzeki opuścić wraz z leżącym na nim fortem, który działa angielskie rozwalły. Chińczycy utracili 300 zabitych a parę tysięcy rannych. Wojsko sprzymierzone utraciło w ciągu tych dwóch dni 200 zabitych i rannych. Zdobycie ono sześć dział.

Urzędowe depesze admirała Seymoura z Tientsinu opiewają: Pierwsza depesza z dnia 9 b. m.: Dziś o godz. 4 zrana wykonaliśmy atak na pozycję nieprzyjacielską na południowy zachód od dzielnicy endzjozińskiej. Japończycy za pomocą ruchu flankowego wypędzili nieprzyjaciela i odebrali mu cztery działa. Kawaleria nasza ścigała Chińczyków. Kłeska ich zupełna. Zabito wielu żołnierzy i Bokserów. Wojsko europejskie wzięło po zbombardowaniu szturmem arsenał zachodni z trzema działami i spaliło go. Nieprzyjacieli utraciło 250 zabitych, straty wojska sprzymierzonego nieznaczące. Drugi telegram z dnia 12-go b. m. opiewa: Wczoraj Chińczycy o godz. 3-ej znacznymi siłami wykonali energiczny atak na stację kolejową, wszakże o godz. 6-ej byli odparci, przyczem wojsko sprzymierzone utraciło 150 zabitych i rannych. Straty Chińczyków są

Na sezon wiosenny i letni

w wielkim wyborze poleca

Materje wełniane, Batysty, Zephyry
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów. plac Maryacki

niewiadome, sądząc wszelako, że są ciężkie. Wieczorem Anglij i Francuzi bombardowali forty. Jeden fort i jedna pagoda zburzone. Przybyło 1500 żołnierzy amerykańskich.

Do *Daily Mail* donoszą z Szangaju: Wojska europejskie wykonały dnia 13 b. m. wspólny atak na dzielnicę chińską, zostały jednak ze stratami odparte. Najwięcej ucierpeli Rosjanie i Amerykanie. Na placu boju padło dwóch pułkowników amerykańskich i jeden rosyjski. Chińczycy walczyli z wielkim uporem i determinacją, a strzelali świetnie.

Depesza generała Dordarda, przysłana dnia 12 bm. do Tientsinu, brzmi: Wczoraj o godzinie 3 rano 1000 Japończyków pod rozkazami generała Fukušima, tudzież 550 angielskich infanterzystów, 400 angielskich marynarzy, 100 Amerykanów i 400 Rosjan pod rozkazami moimi przypuścili szturm do oszańcowania chińskich na południowym zachodzie i po krótkiej walce wzięli je. Nieprzyjacieli stracił przemyt 350 ludzi i 4 male działa polowe. Następnie uderzyli zjednoczone wojska na arsenał zachodni, który po krótkiej kanonadzie zdobyli Japończycy i Amerykanie. Całą przestrzeń przed arsenałem Chińczycy zalali wodą, tak, że dalszy pochód wojsk okazał się niemożliwym. Cel szturm, aby zmusić znajdujące się w arsenałach zachodnich działa chińskie do milczenia, został nie mniej w zupełności osiągnięty. Bohaterami dnia zostali Japończycy i Amerykanie.

Podczas całego szturm zasypany chińskie północno-wschodnie baterie, osady francuskie i angielskie granatami bardzo wprawdzie troskliwie, ale bez większego skutku. Przy szturmie Chińczyków na dworzec, którego bronili Anglij, Francuzi i Japończycy, wszyscy po 100 ludzi, stracił nieprzyjacieli 500 żołnierzy. Straty Europejczyków były stosunkowo nieznaczne. Rosjan zginęło 57, Francuzów 30, Anglików 3.

Depesza biura Wolfa datowana z Cifu pod dnem 15 b. m. donosi, że wojska zjednoczone pod dowództwem japońskim z wielkimi ofiarami zdobyły fort i dzielnicę chińską, przyczem korpus szantucki walczył przeciw nim.

Na prowincyi.

Depesza *Daily Express* z Szangaju z dnia 15 b. m. brzmi: Wszyscy cudzoziemcy z prowincyi Phekiang schronili się tutaj. W prowincyach Hupei i Honan wymordowano w ostatnich dniach dwadzieścia tysięcy chińskich chrześcijan. Ogromne tłumy Bokserów pociągły na Wei-hai-wei. Powstanie rozszerza się na całej północy z błyskawiczną szybkością.

Depesza *Tempsa* z Szangaju z dnia 15 bm. opiewa: Gubernatorowie z Hupei, Hanan i Jonan postanowili wbrew rozkazowi swego wicekróla Czanga spełniać rozkazy uzurpatora Tuana. W prowincyach ich wymordowano chrześcijan i zburzono kościoły. W Czelhang na południe od Szangaju wybuchło bardzo groźne powstanie. Gubernator Lieu przedsięwziął daleko idące środki celem ochrony Europejczyków przed Bokserami, których każe ścinać całymi tuzinami dla postrachu.

Akcyja mocarstw.

Austriacki krążownik „Cesarz Karol VI“ przeznaczony do wzmocnienia wschodnio-azyatyckiej eskadry austriackiej, zbudowany został w wielkich warsztatach „Stabilimento Tecnico Triestino“ w San Mario koło Tryestu, jest to największy okręt w całej flocie wojennej austriackiej — na godzinę robi 12 mil morskich. Długość jego wynosi 112 metrów, szerokość 17'2 m., pojemność 6100 ton, przy zagłębieniu na 8'2 m. Poruszające go maszyny dają siłę 12.000 koni.

Cały okręt pokryty jest pancierzami stalowymi 230 mm. grubości, z fabryki wiktowskiej, a uzbrojenie jego składa się z dwóch 24 centymetrowych i pięciu 15 centim. dział Kruppa, tudzież 12 armat szybkostrzelnych. Te ostatnie pochodzą z fabryki Skoda w Pilźnie.

Z pokładu pruskiego „Wittekinda“, który, jak wiadomo, wiezie niemiecką piechotę morską, telegrafują z Port-Saidu: Podróż odbywany szczęśliwie. Duch w wojsku dobry, dyscyplina doskonała. Obok nas leży na kotwicy portugalski parowiec z 400 żołnierzami na pokładzie. Dnia 15 b. m. o godz. 11 przepływał koło nas wielki francuski statek transportowy „Aquitanie“. Pozdrowiliśmy go salwami działowymi i hymnem francuskim. Załoga francuskiego okrętu w braku muzyki wojskowej krzyczała „hura“, w czem wtórowali jej Portugalczycy.

Dienniki włoskie donoszą, że rząd postanowił przygotować drugą ekspedycję do Chin w postaci brygady wojennej, która pod dowództwem jednego z generał majorów, ma w najbliższej przyszłości odpłynąć do Chin.

Przez Bosfor przepłynie w tych dniach pięć statków „Dobrowolna Flota“ z zapasami dla wojsk rosyjskich w Chinach. Celem wzmocnienia floty rosyjskiej w zatoce Peczilijskiej, odpłyną w przyszłym miesiącu z Kronsztadu do Chin, krążowniki „Admirał Nachimow“ i „Gromobój“, tudzież pancerniki „Poltawa“ i „Sebastopol“.

Szefem floty rosyjskiej na Pacyfiku mianowany

został admirał Mikołaj Hargonowicz Skridlow. Obecnie ma on lat 56. Uczył się w petersburskiej akademii morskiej. W roku 1870 dowodził fregatą „Olaf“, w wojnie rosyjsko-tureckiej miał sobie powierzona służbę rekognoscyjną na Dunaju, za którą w r. 1878 otrzymał order Gieorgija i dowództwo fregaty „Świętłana“, poczem w r. 1882 został komendantem operującej floty torpedowców na morzu Bałtyckim. Z kolei w r. 1890 został komendantem pancernika „Gallut“, w dwa lata później członkiem sądu morskowego, do którego należy sam car i książęta krwi. Wreszcie w roku 1894 został Skridlow generalnym inspektorem min morskich, z którego to stanowiska powołano go obecnie na czoło wielkiej pacyfikalnej floty rosyjskiej.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Komitet gospodarczy uchwalił urządzić następujące posiedzenia wspólne:

A) Sekcje: XX. i XXI. w niedzielę 22 lipca o godz. 10 rano, w jednej z sal „Collegium novum“. Gospodarz: prof. dr. Washholz. Porządek dzienny: 1) dr. Gantkowski: „Ogólny pogląd na partactwo i sposoby jego zwalczania“; 2) dr. Szcz. Bronowski: „Etyka lekarska i wyjawianie prawdy“; 3) dr. E. F. Fronczak: „Stan medycyny w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej“.

B) Sekcje: XIV. A. i XIV. B. w niedzielę 22 lipca o godz. 10 rano, w innej sali „Collegium novum“. Gospodarz: prof. dr. Pieniążek. Na porządku dziennym: „O wskazaniach do chirurgicznego leczenia przewlekłego ropienia ucha środkowego“. Sprawozdawcy: dr. Holman i dr. Garanowski. (Uwaga. W razie wczesnego ukończenia obrad w tym przedmiocie, obradować będą przez resztę przedpołudnia obie sekcje w dalszym ciągu z osobna).

C) Posiedzenie zbiorowe wszystkich sekcji, poświęcone sprawie gruźlicy, w poniedziałek 23 lipca o godzinie 9 rano w auli „Collegium novum“. Gospodarz: prof. dr. Cybulski. (Porządek dzienny był dawniej ogłoszony).

D) Sekcje: XXI. i XXIV. w poniedziałek 23 lipca o godz. 3 popołudniu w sali Kopernika w „Collegium novum“. Gospodarz: prof. dr. Jordan. (Porządek dzienny tego posiedzenia, jako II. posiedzenia sekcji XXIV., był już dawniej ogłoszony).

E) Sekcje: XIV. A. XIII. i XII. w poniedziałek 23 lipca o godz. 3 popołudniu w auli „Collegium novum“. Gospodarz: prof. dr. Korczyński. Na porządku dziennym: 1) Patogeneza żółtaczki“ prof. Browicz; 2) „O leczeniu kamicy żółciowej“, sprawozdawcy dr. Krajewski i dr. Rejchman; 3) „O leczeniu wrzodu żołądka“, sprawozdawcy prof. Głaziński i prof. Rydygier.

F) Sekcje: VII. i XXI. we wtorek 24 lipca 1900 o godzinie 9 rano. Gospodarz: dyr. Ingarden. Porządek dzienny będzie ogłoszony w Nr. 1 *Dziennika Zjazdu*.

Uwaga. W posiedzeniach A., D., E. i F. mogą uczestniczyć dowolnie także członkowie innych sekcji, prócz wymienionych w nagłówku. W posiedzeniu zaś C. mogą nie uczestniczyć te sekcje przyrodnicze, którymby nawał własnych przedmiotów obrad na to nie pozwalała.

* * *

Wydział gospodarczy IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie uchwalił sporządzić wspólną fotografię wszystkich członków i uczestników zjazdu, by tym sposobem sprawić miłą pamiątkę biorącym w zjeździe udział. Gdy w przeciągu trzech dni byłoby niepodobniestwem odfotografować tysiąc a może i więcej osób, fotografia wspólna bowiem ma być w formie artystycznej winiety zrobioną, przeto prosi wydział gospodarczy tych członków i uczestników zjazdu, którzy posiadają dobre swoje fotografie (w mniejszym czy większym formacie), aby je ze sobą, jadąc do Krakowa, zabrali.

* * *

Na IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich, liczne towarzystwa i instytucje naukowe, krajowe i zagraniczne wysyłają, według zwyczaju, swych reprezentantów i delegatów.

Dotychczas następujące towarzystwa zapowiedziały wysłanie względnie wydelegowały reprezentantów: galicyjskie Towarzystwo leśne pp. Kazimierza Achta, radę leśnictwa, Aleksandra Nowickiego, starszego komisarza inspekcji i Władysława Tynieckiego, emerytowanego dyrektora szkoły gospodarstwa leśnego; Towarzystwo aptekarskie galicyjskie; Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie prof. Kazimierza Twardowskiego i p. Jana Ihnatowicza; najpoważniejszą i najliczniejszą Towarzystwo lekarskie amerykańskie „American Medical Association“ dra E. F. Fronczaka z Buffalo St. of. N. Y.; Towarzystwo farmaceutyczne stanu Eric p. M. Spryszyńskiego, aptekarza z Buffalo; Towarzystwo higieniczne warszawskie dr. Maryana Jakowskiego, Alfreda Sokolowskiego i Józefa Tchórznińskiego; wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego prof. dra I. Zakrzewskiego, dziekana wydziału.

XXXIV. Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Krakowie.

Smutny to objaw, gdy jakakolwiek instytucja społeczna o podniosłych celach swej działalności chyli się do upadku, tem smutniejszy w społeczeństwie tak rozbitem jak nasze, które choćby tylko dla dotrzymania kroku w cywilizacyjnym pochodzie narodów, ma niezmiernie obszerne pole społecznej pracy przed sobą.

Pisząc niniejsze słowa, jesteśmy świadkami widocznego aktu zamierania jednego z najszlachejniejszych i największych społecznych zadań mających towarzystw — a aktem tym jest dzisiejszy walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego: Nazwa „walny“ uraga tylko swemu znaczeniu, na zgłoszonych bowiem z całego kraju 160 członków, przybyło a raczej gwałtem dostawiono zaledwie setkę, a pomiędzy tymi wiele osób z poza Towarzystwa. Apatya i brak zainteresowania się sprawami, stojącymi na porządku dziennym, widnieją na twarzach wszystkich zgromadzonych, których tu zresztą ściągnął nie sam Zjazd, ale raczej wycieczki, wliczone w program i sam Kraków z swymi cennymi historycznymi pamiątkami.

Ten rozkład w Towarzystwie pedagogicznym datuje się nie od dzisiaj — rozpoczęła go secesja nauczycieli szkół średnich, którzy w r. 1889 założyli własne Towarzystwo, a spotęgowało odłączenie się nauczycielstwa ludowego, (stanowiącego dotąd największy procent jego członków) którzy również przed czterema laty zorganizowali własne fachowe Towarzystwo z siedzibą w Nowym Sączu. To też zaginęły niepowrotnie te czasy, gdy zjazdy Towarzystwa pedagogicznego się odbywały — a dzisiejsze odbywają się chyba na to, by pokazać społeczeństwu, że Tow. chyli się do upadku. Ostatnie prawdziwie walne zgromadzenie odbyło się za St. Szczepanowskiego w Stanisławowie, późniejsze w Złoczowie, we Lwowie i dzisiejsze w Krakowie, robią wrażenie stypy pogrzebowej. Prezes Małachowski okazał się lepszym adwokatem, niż pedagogiem i w zamierzającym Towarzystwo życia wcale nie umiał.

I choć bolejemy nad tym objawem, jednak nie dziwny mu się wcale. Z biegiem czasu Towarzystwo pedagogiczne, uzurpując sobie nieprawnie opiekę nad nauczycielstwem ludowym, zaprzępało ich interesy tendencją konserwatywnych swych menesterów, w końcu stało się półurzędową filią galicyjskiej Rady szkolnej, organem wykonawczym wsłuchanych zamierów dra Bobrzyńskiego, ogniskiem prywaty i synekury.

Co się nie da lub nie chce naprawić, to musi zniszczyć. Towarzystwo pedagogiczne najwidoczniej obrzuło tę drogę. Na zjazdy nietylko, że przebywa szalenie liczba uczestników, ale nawet nie zgłaszają się referenci i trzeba ich dopiero szukać i prosić. Takim *Nothmenschem* salwującym honor Towarzystwa pedagogicznego, jest od kilku lat inspektor okręgowy z Gródka p. Nowakowski. Uproszony na zjazd w Złoczowie wygłosił rzecz o kasach raiffeisenowskich, obecnie również na prośbę jest referentem jednego punktu programu. Na porządku dziennym znajdujemy między innymi referat o „Spółce handlowo-wytwórczej“ ale pojąć nie możemy, co on może mieć za związek ze sprawami wychowania!...

Wielec znamiennym objawem dzisiejszego zjazdu jest fakt, że nauczycielstwo miejscowe prawie zupełnie nie bierze w nim udziału. Zwerbowano (za interwencją zamiejskiego inspektora p. Spisa) zaledwie kilka osób z najbliższej okolicy, i te stanowią komitet przyjęcia i kwaterek. Jak jednakże wywiązują się z obowiązków, dowodem choćby ten drobny szczegół, że wczoraj wieczór na peronie kolejowym nikt nie przywitał prezesa Małachowskiego i nikt go nie zaprosił do przygotowanego dlań mieszkania w „Grand Hotelu“.

Przebieg pierwszego posiedzenia zjazdu podał już w drodze telegraficznej. Zeta.

W sprawie bibliotek.

W odpowiedzi na artykuł, pomieszczony w jednym z ostatnich numerów *Słowa Polskiego*, a omawiający stosunki w naszych bibliotekach, nadesłano nam następujące uwagi, które w imię zasady *audiat et altera pars*, z całą gotowością pomieszczamy:

Autor artykułu ogłosił swoje niezadowolone z naszych stosunków przenieśli na instytucję, jedyną może u nas, prowadzoną z rzadką sumiennością, poczuciem obowiązku i zrozumieniem swego celu. Szanowny autor wyobraża sobie widocznie księgozbiór uniwersytecki jako czytelną bezpłatną, w której wszyscy mają równe prawa. Tymczasem biblioteka ta ma na celu — wedle ustawy — wyłącznie pomaganie ludziom w pracy naukowej. Otóż urzędnik nie może na równi traktować człowieka, którego praca może przynieść lub już przynosi społeczeństwu pożytek — z ludźmi, którzy przychodzą do czytelnicy przepędzać wolny czas. (Uczęszczają np. do czytelnicy ludzie, którzy nie wiedzą nawet, nad czem mają pracować i pytają w ten sposób: „może pan da mi

Koronki

Gazy kolorowe, Krepe angielskie,
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

co traktującego o Szekspirze... albo może co o Zeli?)

Pierwszy może i powinien dostawać więcej dzieł do studyowania; powinien doznawać większych względów, dla drugich właściwie w pracowni naukowej nie ma miejsca.

Żądanie skatalogowania książek jest trudne do przeprowadzenia, praca taka bowiem wymagałaby 10 lat czasu i podwójnego personelu, a brakowi katalogu zaradza urzędnik, udzielający każdemu informacji w dziele, w którym ktoś chce pracować.

Co do zarzutów dotyczących pomieszczenia biblioteki, to te są słuszne, ale nie leży w mocy zarządu zmienić je, a ulepszeń wobec mającego stanąć za 2 lata nowego budynku, zaprowadzać nie warto.

Sprowadzać dzieła z austriackich i niemieckich bibliotek wolno właściwie wedle instrukcji jedynie dla profesorów uniwersytetu, mimo to przeszło tysiąc dzieł sprowadza się rocznie do bibliotek lwowskich na żądanie studyjujących i nie tylko, że każdy naukowo pracujący z tego korzysta, ale nawet urzędnik biblioteki dr. M. ofiarowuje się często sam sprowadzać dzieła tym, których praca jest interesująca.

Jeden ze studyjujących w bibliotece uniwersyt. lwowskiego.

Bronisław Kowalewski
słuchacz praw.

Kronika miejscowa.

Lwów, 18 lipca.

Intro.

- 19 lipca. Czwartek, Wincentego à Paulo. — Szymona w.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godz. 7 minut 43.
- O godzinie 6½ wieczorem grać będzie muzyka wojskowa przed namiestnictwem.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Cavalleria rusticana” i „Pajace”.

Przez pomyłkę ogłoszono dziś rano o dołączeniu 7 arkusza powieści „Dziadunia”, Arkusz ten będzie dołączony dopiero do jutrzejszego numeru porannego.

Dwa posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu, a to w czwartek 19 i w piątek 20 lipca. Jako pierwszy punkt porządku dziennego postawiono statut miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego (referent dr. Byk). Może więc nareszcie ta ważna dla ludności Lwowa sprawa doczeka się pożądanego załatwienia. Porządek dzienny zawiera nadto 111 innych spraw. Czy nie za wiele na dwa posiedzenia, zwłaszcza, że nasi ojcowie miasta boją się zabobonnie t. zw. „szperry” i o g. 9¾ nie zatrzymasz ich siłą w ratuszu.

W murach klasztornych. Ohlęczyny n. Benedyktynki obrz. lac., odbyły się 16 bm. Z sześciu aspirantek, cztery weszły do pierwszego chóru, a to pp. Władysława Julianna Dyduzińska, Laurencya Feliksa Sabatowiczówna, Stanisława Edyta Gawlikowska i Zofia Klauzja Pozorska, a dwie pp.: Marya Odylona Bacharachówna i Marya Bonifacya Mielakówna do drugiego chóru.

Dogodności kolejowe. Istne tortury przechodzić musi ten, kogo zły los zmusza do używania biletu jazdy kolejną III klasą. Wczoraj obserwowaliśmy następujący widok. W pociągu, odjeżdżającym wieczorem do Krakowa, w wagonie III kl. nr. 8654 siedziało 56 osób starszych i 11 dzieci. Wielu stać musiało z powodu braku miejsca, zarząd kolei bowiem jest tylko od tego widocznie, ażeby inkasować pieniądze, a nie przestrzegać wygody publiczności. Na zewnętrznej ścianie wagonu jest najwyraźniej napisane: „Miejsce dla 48 osób” — napis ten jednak istnieje tylko *pro forma*. 48 miejsce ściśle obliczonych — coż na jednak robić reszta osób, jeżeli ich jedzie, jak wczoraj 68. Konduktor ma jedną tylko odpowiedź: „Nie ma miejsca” — możeby jednak dyrekcja kolei wynalazła inny sposób na to?...

Z teatru. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznały trzy występy gościnne p. Floryńskiego odbędą się jeszcze jeden występ znakomitego artysty we czwartek, a mianowicie w jego świetnych i popisowych partyach w „Cavalleria rusticana” i w „Pajacchi”. Partye barytonowe w obydwu operach śpiewać będzie p. Szymański.

Do uświetnienia czwartkowego przedstawienia przyczyni się niewątpliwie drugi debiut p. Heleny Ruszkowskiej (w partyi Santuzzy), która swoim pierwszym występem w „Marcio” zachwyciła całą publiczność w teatrze zgrodnionym.

Eksplzja gazu. W szynkowni Landesa przy ul. Halickiej dwaj kelnerzy zajęci czyszczeniem lamp gazowych, wywołali wczoraj o 4 popołudniu nieznaną eksplozję gazu, która poparzyła w twarz i ręce kelnera Jakóba Bodnera, tak silnie, iż musiano wzywać pomocy Towarzystwa ratunkowego.

Jakis obłąkany człowiek, odarty, niemal pół nagi, napastował wczoraj przechodni w ul. Karola Ludwika. Jedną z przechodzących pań chwycił mianik za ucho i nie chciał puścić. Przechodnie wzwolnili przestraszoną kobietę z rąk obłąkanego i oddali go w ręce policyi, która „po upomnieniu” wypuściła go na wolność, by napadał dalej ludzi.

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim otrzymali pp. Beiser Marceł ze Lwowa, Blum Marceł z Belza, Goldenberg Dawid z Kolomyi, Hirt Jakób z Przemyśla, Kohn Edward z Podwoleczysk, Prokosz Jan z Podkannienia, Weinber Jozua z Podwoleczysk, Wojciechowski Wiktor z Wołynia.

Dzisiejszy „Wiek XX.” przynosi rycinę, przedstawiającą ceremonię „Palenia dyabła w Chinach”, **Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr + 21° R.

Kronika krajowa.

Wybory uzupełniające do Sejmu. W okręgach, które z początkiem września mają przystąpić do wyboru uzupełniającego posła na Sejm krajowy, rozpoczął się już ruch przedwyborczy i powoli zaczynają się wylaniać różne kandydatury. I tak w okręgu skałackim, gdzie skutkiem śmierci hr. Koziembrodzkiego opróżniony został mandat poselski z mniejszych posiadłości, ubiega się o ten mandat były poseł sejmowy, znany z niezwyklej inteligencji właściciel rurski Hurryk (radykał). Sfery rządowe, a z niemi naturalnie zapewne i komitet centralny przeciwstawiają mu potężnego wpływu kandydata, brata namiestnika, hr. Mieczysława Pinńskiego. Jak donosi *Narodówka*, p. hrabia jeszcze waha się, czy ma przyjąć na swe barki ten ciężar — nie ulega jednak wątpliwości, że „wobec zagrożonych interesów narodowych” poświęci się i spełni podawany mu bratnią dłonią kielich gorczy.

W nowym okręgu miejskim Jasło-Gorlice najpoważniejszą jest kandydatura burmistrza Gorlic p. Wojciecha Biechońskiego.

Miasta Podgórze i Wieliczka mają uprosić do kandydowania — jak nam stamtąd donoszą — dyrektora jednego z gimnazjów krakowskich, znanego dobrze w całym kraju i zasłużonego pedagoga p. Tomasza Soltysika.

W nowym również okręgu miejskim Sanok-Krosno wylonili się dotychczas dwie kandydatury: p. Lipińskiego, dyrektora sanockiej fabryki wagonów i p. Ludwika Świerczyńskiego, sekretarza tamtejszego magistratu.

Odezwa! Wskutek wylewu Dniestru pamiętnej nocy z 11 na 12 lipca b. r. tysiące rolników znalazło się w przykrem nader położeniu. Pola urodzajne zniszczone, chaty zawalone, bydło rzyce z głodu, a sami nieszczęśliwi mieszkańcy nie mają się czem wraz z licznymi rodzinami wyżywić. W Galicyi wschodniej powódź zrzuciła nieobliczone szkody i długich trzeba będzie lat czekać, zanim się straty powetują. Do takich liczących powodzią nawiedzonych miejscowości należą w powiecie politycznym tłumackim, wsie: Petryłów, Nowosiółka i Lipa. W samym Petrylowie 106 chat zniszczonych, widmo głodu i choroby nagminne oraz brak dobrej wody do picia będą tu stale gościć; dnia 15 lipca zawiązał się tu komitet ratunkowy, którego celem jest niesienie pierwszej pomocy. Rząd ofiarował na razie 28 c. m. mąki i 100 topek soli, oraz p. Kolański z Pstryni 140 kilo mąki. Udajemy się z uprzejmą prośbą do instytucji publicznych, towarzystw gospodarczych, Rad powiatowych, towarzystw filantropijnych i osób prywatnych, by raczyły łaskawie przysłać z pomocą dotkniętej ludności. Łaskawie nadesłane datki tak w pieniądzu, jak i naturze proszę adresować do komitetu ratunkowego dla powodzi w Petrylowie o. p. Uście zielone st. kolei Oleszów. *Stanisław Oroszeny Bohdanowicz*, wł. dóbr, przewod. kom. ratunkowego, *ks. Włodzimierz Dymński* zastępca, oraz członkowie: *Fed. Dzińska* wójt, *Fed. Czerwak*, *Iwan Twerdochleb*, *Fed. Kubitowicz*, *Hładun* wójt, *Proc Twerdochleb* gospodarze. Wszystkie dzienniki tak polskie, jak i ruskie upraszamy uprzejmie o powtórzenie niniejszej odezwy i z góry już szlemy „Bóg zapłać”.

Z Przemyśla piszą nam: Partya socjalno-demokratyczna zwołała na niedzielę zgromadzenie ludowe do sali stowarzyszeń robotniczych. Przed licznym zastępem robotników przemawiali pp. dr. Mantel, Schiller i Żołniercz. Uchwalono kilka rezolucyj ogólnej natury; między niemi rezolucye o wezwaniu magistratu do rychłego zapoczątkowania robót około wodociągów i kanalizacyi.

Pulk kłanów morawsko-czeski zalogujący dotąd w Przemyśle, Krakowie i Radymnie rozpoczął wczoraj marsz na nowe leżo do Pardubitz.

Wielkim powodzeniem cieszą się koncerty muzyk wojskowych w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym, z których dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu dla kolonii wakacyjnej działwy robotników kolejowych w Tuchli.

Wczoraj przejeżdżała przez Przemyśl działwa szkolna ze Lwowa, udająca się do zakładu kąpielowego w Rymanowie. Na dworcu kolejowym podejmowała ją grupa młodych kuracjuszy, którzy przez trzy godziny musieli czekać na pociąg, jak i nauczycieli, towarzyszących działwie, skromną wieczernią.

Tarnopol, 17 lipca. W interesie dokładności należy wczorajszą depeszę o morderstwie i samobójstwie w Zagrobeli — sprostować, że zandarm nie był exponowany, by pilnował bezpieczeństwa osoby sp. Kowalskiej, lecz będąc na patrolu w Zagrobeli, śledził Ziemińskiego, jako złodzieja, albowiem było doniesione, że okradł swą służbodawczynię.

Dziś odbył się pogrzeb sp. Kowalskiej przy udziale krewnych i znajomych. Mordercę osobno chowano.

Znowu pojawił się brylant z byłym nadstrawnikiem Fialkowskim z Podwoleczysk, który został tam zwolniony. Tym razem Bank hipoteczny zawiadomił policyę. Komisarz Silka skonfiskował brylant ten wartości 3000 koron, aż do wyjaśnienia z Rosji.

Dziś odbyło się poświęcenie budowy gmachu szkoły realnej. Radca Kędziński ugościł reprezentacyę urzędów bankietem.

O pawilonie zakopańskim na wystawie paryskiej, przesyła nam p. dr. Leon Boral ze Stanisławowa, następujące uwagi:

Wróciwszy przed kilku dniami do kraju z Paryża, wyczytałem w niektórych pismach ze zdziwieniem wiadomość o „zniknięciu” pawilonu zakopańskiego z wystawy. Ten „ktos”, który wiadomość tę przesłał do *Kuryera warszawskiego*, musiał chyba oddział austriacki oglądać z zewnątrz, a o wewnętrznej zawartości zasięgać informacji u przewodnika, blagującego zazwyczaj obcym niestworzone rzeczy. Bo pawilon zakopański ma w oddziale austriackim jedno z przedniejszych miejsc, i kto tylko bodaj przebiegnie przez ów oddział, musi natknąć na salę, na której widnieje napis: „Galicie (Pologne autrichienne)”. Ten ostatni dodatek jest konieczny, gdyż znaczniejszą zwiedzających wystawę, zwłaszcza Francuzów, nie grzeszących wogóle znajomością geografii, nie wiedziałaby z pewnością, co znaczy i gdzie leży Galicya. W sali tej obejmującej wnętrza zakopańskie, oraz wyroby huculskie i szkoły garncarskiej z Kolomyi, zwraca na siebie uwagę kazałnica, wystawiona przez pracownię ślusarską Goreckiego w Krakowie. Można też tu zawsze znaleźć sporo obcych, przyglądających się z ciekawością odrębnym i oryginalnym wyrobom naszego przemysłu, a wiele przedmiotów, zaopatrzonych w karteczki z napisem „rendu”, sprzedano. Wszystkie a. p. laski zakupione zostały i to przez panie z Norwegii i Niemiec.

Wogóle pawilon „nasz” sprawia bardzo mile wrażenie i napelnia zadowoleniem każdego prawdziwego Polaka.

Samobójstwo. W Janowie powiesiła się dnia 16 b. m. kobieta w wieku około 60 lat wyz. moją. z przyczyny na razie niewiadomej.

Do Chin. Z Brodów donoszą nam pod d. 17 lipca. Wczoraj z Radziwiłłowa wyjechało do Chin 300 obywateli i 5 oficerów.

Zarudzie (koło Zborowa) 13 lipca. W ślady ministerstwa handlu, które nowymi reformami pocztowymi dowiodło w końcu 19 stulecia większej dbałości o fiskus, niż o handel i komunikacyę, wstępuje godnie galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów, jak tego dowodzi najnowsze jej zarządzenie na naszej poczcie w Zarudziu.

Dotychczas posłaniec pocztowy odchodził do Zborowa o 6 wieczorem, a przenocowawszy tamże, wracał o 6 rano; poczta więc urzędowała w godzinach urzędowych przed i po południu, jak wszędzie. Na listy odebrane przed południem, można było odpowiedzieć tego samego dnia popołudniem, tak że porozumienie np. z kupcem lwowskim w braku telegraficznego połączenia mogło odbyć się w przeciągu 2 do 3 dni.

Ale przesławna dyrekcya uznała tę odrobinę dogodności za zbyt cenną dla nas i zarządziła, aby poczta odchodziła o 7-mej rano, a wracała popołudniem. I jakież stąd skutki? Na listy otrzymane popołudniem tego samego dnia odpowiadać nie można, zważywszy, że droga z okolicznych wsi na pocztę z powrotem trwa trzy godziny, a tymczasem czas urzędowy mija. Szczerze, że pocztowy urzędnik traktuje nas po sąsiedzku, nie przestrzegając ściśle godzin urzędowych, ale jak długo można nadużywać jego pobłażliwości? Nadto, odpowiedź choćby tego samego dnia dana, opóźnia się o cały dzień, wobec tego, że poczta z Zarudzia, przychodząc do Zborowa po 8-mej, odchodzi dopiero pociągiem południowym, względnie popołudniowym. Wskutek więc tego zarządzenia, wymiana myśli np. ze Lwowem trwa 4 do 5 dni; więc prędzej może rząd angielski w Londynie porozumieć się z generałem Seymourem w Tientsinie, niż my w okolicy Zarudzia ze Lwowem o 50 km. odległym. A to może być w państwie cywilizowanym w końcu 19 stulecia! To więcej, niż po galicyjsku, to po azyatycku! Jakże dla nas stąd skutki i straty wynikają, zwłaszcza w sprawach terminowych, nagłych — każdy uzna.

Upraszamy więc w imieniu wielu interesowanych przeświadczyć dyrekcję o łaskawe cofnięcie tego zarządzenia i przywrócenie pierwotnego stanu, a cała okolica będzie za to bardzo wdzięczna.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyznej 6. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub kasy korespondencyjnej.

Prosimy o wyrażenie *wpisywaniem adresów nowych prenumeratorów, oraz o natępienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.*

„W półcenie”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezyj pn. „Psycho” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Raczawie na placu powystawowym zwiedzać można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Zmarli:

W Krakowie: Ks. Ignacy Feliks Wojnarowicz, kanonik honorowy tarnowski, emer. proboszcz Kamionki wielkiej, w powiecie grybowskiem, poddżikan i scholastyk dekanatu Nowo-Sądeckiego, b. katecheta seminarjum nauczycielskiego w Nowym-Sączu, lat 60.

W Poturzyce: Józef Bielecki, nauczyciel, lat 31.

W Postulowce koło Husiatyna: Ks. Jan Barwiński, proboszcz, w 67 roku życia, a 42 kapłaństwa.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Zwracamy uwagę, że pojedynczych arkuszy z „Biblioteki Słowa Polskiego” nie dosyłamy. Można nabywać tylko każdy zbiorczy tom z osobna.

Fanów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincji, upraszani w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego”, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zasłumi las”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Sikiorezanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kapiel”. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosji”. Cena 1 kor. Zmogas, „Barcikowscy”. Cena 5 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We środę 18 b. m.: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w czterech aktach Offenbacha.

We czwartek 19 b. m.: „Cavalleria rusticana”, opera w 1 akcie Piotra Mascagni’ego. Występ Heleny Ruszkowskiej w partii Santuzzy, Władysława Floryańskiego w partii Turrida, Józefa Szymańskiego (Alfio). Nastąpi: „Pajace”, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ WL Floryańskiego w partii Cania i Józefa Szymańskiego w partii Tonin.

W piątek 29 bm. nie będzie przedstawienia.

Teatr ludowy od dni kilku urządza przedstawienia w ogródku „Hotelu de Laus”, tam, gdzie zeszłego roku urządzała przedstawienia trupa „Aihambry”. Kierownictwo spoczywa w rękach p. Czajkowskiego, personal zaś składa się z 24 osób, zaangażowanych przeważnie z teatru w parku krakowskim. Repertuar ułożony nader starannie, daje gwarancję, że teatr ten nie zawstydzi swojej firmy. Sztuki mają być grane przeważnie „ludowe”, dalej wesołe farsy i wodewile. Sztuki ludowe, przeznaczone przeważnie na święta i niedziele, zresztą przedstawienia odhylać się będą każdego wieczora, z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Jeżeli teatr ten nie odstąpi od swojego programu, a pogoda dopisze, sukces może być z góry zapewniony. Każdy z chęcią zechce przepędzić wieczór na świeżym powietrzu, a do tego pożytecznie.

Wylewy.

Uście zielone 15 lipca. Dotąd, mimo, że wylew Dniestru nastąpił 11 bm. a dziś już 15, władze tak państwowe, jak i krajowe i powiatowe nie pospieszyły z żadną pomocą mimo wiadomości. Mamy tu trzech żandarmów, którzy z narażeniem życia ratowali ludność i przewożili w bezpieczne miejsce. Gminy Petryłów, Nowosiółka i przysiółek Lipa leżą na końcu powiatu tłumackiego, granicząc z powiatem buczackim. Niedola zapewne to każdego gmin w kraju, którym podział przeznaczył żywot swój pędzić na odległym krańcu. Gminy takie, jak i obszary dworskie, służą tylko jako podatny materiał do płacenia podatków, jak i dawania rekruta, nie mają za to ani dróg, ani nie korzystają ze zdobyczy cywilizacji.

Nie mogąc doczekać się od nikogo pomocy, wzajemnie ratowaliśmy się w zesłanym przez wolę opatrności nieszczęśliu. Lecz gdy zapasy się wyczerpią, co będzie? Oto krótko streszczam: głód, choroby nagminne i zaraza bydła. Studnie zamulone, po chatach wstrętna wilgoć, a na polu namul i kamień — oto żniwa nasze. Władze, jeśli nie chorują na krótki wzrok, powinny już teraz przyjść z pomocą ludności; jałmużna nie wskóra wiele; lepiej dać sposobność zarobku. Rozpocząć więc należy, choćby teraz już, czynności przygotowawcze do regulacji Dniestru, przez polecenie łamania kamienia, rozpoczęcie budowy uchwaloną już dla drogi Niżniów-Petryłów, przedłużając ją aż do Uścia zielonego, udzielić bezprocentowej pożyczki dla gmin dotkniętych powodzią, w ogólności poczynić ulgi podatkowe, zająć się energicznie przestawieniem budynków uszkodzonych, a wtedy, jeśli mieszkańcy nruć swe choć w części odzyskają, mogą się stać znowu zdolnymi podatnikami. (X)

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego”.

Zjazd pedagogiczny.

Kraków, 18 lipca. Dzisiejsze ostatnie posiedzenie zjazdu pedagogicznego rozpoczęło się o godzinie 8 rano.

P. Julian Nowakowski, inspektor z Gródka wypowiedział wykład „O zakładaniu nowych szkół wyższych wydziałowych”, o których zakładanie Sejm na wniosek dr. Abraham, wezwał rząd osobną rezolucją.

Referent wykazał potrzebę zakładania tych szkół. — Zjazd pedagogiczny na wniosek referenta uchwalił, co następuje:

1. Zjazd pedagogiczny uznaje pożyteczność i potrzebę zakładania w kraju wyższych 6 klasowych szkół wydziałowych miejskich.

2. Towarzystwo pedagogiczne wyraża żądanie, aby celem ułożenia planów nauki dla tych szkół przedsięwzięto studia na podstawie zbadania na miejscu stanu i urządzenia szkół takich gdzieś indziej.

P. Józef Parczewski imieniem komisji, wybranej dla ocenienia sprawozdania zarządu za jego działalność — zaznaczył, iż w Towarzystwie wide-

cznym jest upadek, na 55 oddziałów aż 44 jest bezczynnych, a 13 daje tylko słabe znaki życia o sobie. Komisja domaga się od zarządu, aby rozbudził życie w oddziałach i ogłaszał często w czasopiśmie fachowym *Szkola* sprawozdanie ze swej działalności.

Wreszcie zmiany kierunku tego czasopisma i redakcji. Nawet te półśrodki, wprowadzone w życie, nie ożywią życia towarzystwa; potrzebne są widocznie dalsze środki, jako to:

Zarząd główny wspólnie z wybraną komisją postara się o gruntowną zmianę statutu towarzystwa i całej jego organizacji.

Zarząd główny wraz z potrzebną do tego osobno wybraną komisją postara się o zwołanie ogólnego wiece nauczycielstwa w kraju, celem wysłuchania jego życzeń, potrzeb, oraz należytej organizacji.

Wnioski te uchwalono.

Pan Zarzycki wnosi projekt regulacji plac nauczycielskich. Jest on następujący:

A. W szkołach ludowych pospolitych:

Pierwsza a) klasa: W miastach, rządzących się własnym statutem, mogą być wyznaczane place według regulacji miejscowych, jednakże nie niżej, jak 1.000 zł. Szkoły 6- albo 5-klasowe 800 zł.

B. Przy 1, 2, 3 albo 4-klasowych szkołach wyższego typu:

Druga klasa przy wszystkich szkołach 5 albo 6 klasowych, a także i ewentualnie 1, 2, 3, albo 4-klasowych wyższego typu w miastach powiatowych 800 zł. rocznie.

Trzecia klasa 3 albo 4-klasowych niższego typu a) w gminach miejskich 700 zł.,

b) wiejskich 600 zł.,

w szkołach wydziałowych I klasa jak a) nie mniej jak 1000 zł., II klasa w miejscowościach pod a) 900 zł.

Plaça młodszego nauczycielstwa z przepisanej kwalifikacją 80 pre.

Posady rzeczywistych nauczycieli młodszych mają być zniesione.

Dodatki 5-letnie i inne w każdej klasie powyższych plac wynoszą 10 pre.

Normalny czas służby ustanawia ten projekt na lat 35.

Po odczytaniu tych wniosków, przystąpiono do wyborów.

Wynik ich jest następujący: Prezesem wybrany dr. Godzimir Małachowski, zastępcą p. Fafura.

Do zarządu wybrani: dr. Falkiewicz Karol, Jakubaniński Antoni, Jachimowski Maryan, Kie Antoni, Nowakowski, Parczewski Józef, Smalec Ignacy, Soleski Jan.

Następnie p. Mikołaj Budzanowski wypowiedział referat „O potrzebie popierania przez nauczycielstwo i społeczeństwo spółki handlowo-wytwórczej przyborów szkolnych, założonej przez nauczycielstwo lwowskie”.

Godzina 12, posiedzenie trwa dalej. O godzinie drugiej skończy się posiedzenie. Zjazd zakończy bankiet.

Ruch kolejowy.

Stanisławów, 18 lipca. Dnia 16 lipca podjęto ruch ogólny pociągów między Chodorowem a Bursztynem; tymczasem kursują na tym szlaku tylko pociągi nr. 317 i 312.

Ruch ogólny na linii Kolomyja-Stefanówka został 17 lipca pociągami nr. 3952 i 3953 napowrót podjęty.

Upały.

Wiedeń, 18 lipca. Sprawozdanie tutejszego Towarzystwa ratunkowego za dzień wczorajszy wykazuje, iż stacja ratunkowa musiała kilka razy udzielać pomocy porażonym przez słońce. Dzień wczorajszy należał do najgorętszych dni tego roku.

Stacja meteorologiczna zapowiada na dni następne: pogodnie, bardzo ciepło, przy znacznej słabości do barz.

Earyż, 18 lipca. Wczoraj zmarły w Paryżu dwie osoby z powodu porażenia przez słońce.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 18 lipca. Posiedzenie rady generalnej banku austro-węgierskiego zwołane jest na 26 bm.

Podezas dotychczasowych dyspozycji zmniejszenie stopy procentowej nie jest zamierzone. Natomiast ma nastąpić zamianowanie centralnego inspektora banku.

Ulgi dla robotników.

Praga, 18 lipca. Towarzystwo dla przemysłu węglowego dla północno-zachodnich Czech uchwaliło na wczorajszym posiedzeniu ze względu na przychylne koniunktury na targu węglowym podwyższyć w najbliższych dniach płacę robotników i udzielić im jeszcze innych ulg.

Wojna z Chinami.

Petersburg, 18 lipca. Chiński poseł oświadczył rządowi rosyjskiemu, że zajęcie w Mandżurii nie nastąpiły w porozumieniu lub z inicjatywy rządu chińskiego w Pekinie. Poseł obiecał, że rządowi swemu zrobi energiczne przedstawienia co do poważnych skutków, jakie mogą dlań wyniknąć z postępowania Mandżurów.

Bruksela, 18 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od pierwszego sekretarza legacyjnego przy poselstwie w Pekinie, następującą depeszę, datowaną z Szangaju 17 lipca: Taotai Sheng otrzymał od gubernatora Szantungu depeszę następującą treści: Kuryer, który 9 lipca opuścił Pekin, donosi, że w tym dniu poselstwa jeszcze dobrze się trzymały.

Waszyngton, 18 lipca. Data doniesienia, jakie tutejsze poselstwo chińskie otrzymało od posła chińskiego w Londynie, tej treści, że posłowie są przy życiu, jest 13 lipca podług rachuby chińskiej, czyli podług europejskich obliczeń 9 lipca. Władze chińskie prowincjonalne zwróciły się w tem doniesieniu do mocarstw z prośbą, aby nie zniszczyły Tientsinu, bo toby się równało zniszczeniu handlu europejsko-chińskiego.

Londyn, 18 lipca. Tutejszy chiński poseł wręczył urzędowi spraw zagranicznych w podobnych wyrazach napisaną depeszę, jak ta, którą przed niedawnym czasem doręczono chińskiemu posłowi Wuchinghanowi w Waszyngtonie. (Znały komunikat Czunglijamenu).

Morderstwo i usiłowane samobójstwo.

Budapeszt, 18 lipca. Kantorzysta Markus Schlesinger dziś w nocy, po sprzeczce, zabił nożem swą żonę, z którą miał obecnie proces rozwodowy. Chciał także zabić i 10-letnią córeczkę swej żony z pierwszego małżeństwa, lecz przeszkodził mu w tem sąsiedzi. Schlesinger po dokonaniu faktu, pchnął się nożem, ale nieszkodliwie.

Samobójstwo.

Budapeszt, 18 lipca. W jednym z tutejszych hoteli otrula się niejaka Zofia Marecka, która podała, że jest śpiewaczką z Wiednia.

Wiedeń, 18 lipca. Jak obecnie stwierdzono Zofia Marecka, która się otrula w Budapeszcie, nie jest śpiewaczką.

Liczy 27 lat i pochodzi ze Lwowa, gdzie mieszkała jej rodzina. Przed kilkoma laty mieszkała we Lwowie u swego szwagra, fabrykanta obuwia Zygmunta Hamla.

Ten, ożeniwszy się, sprzedał interes i został we Wiedniu urzędnikiem prywatnym. U niego bawiła także Zofia Marecka.

Tu poznała pewnego młodego człowieka, w którym się zakochała. Ślub jej z nim miał się odbyć już za 2 tygodnie. Skoro jednak wyszło na jaw, iż narzeczony miał już oprócz tego drugiego stosunek kilkunastoletni, uwięziony niesłubnym skutkiem, wszelkie stosunki między młodymi zostały zerwane. Wskutek tego Zofia Marecka postanowiła popełnić samobójstwo.

Przed kilkoma dniami napisała list do swej siostry, iż popełni samobójstwo. Wszelkie poszukiwania za nią były bez skutku, aż dopiero wczoraj przyszła depesza o jej samobójstwie w Budapeszcie.

Zabójstwo.

We wsi Zamarstynowie znaleziono dziś rano na błoniach człowieka, w okropny sposób pobitego i poranionego. Urząd gminny zarządził natychmiast odwiezienie rannego do szpitala powszechnego, za nim jednak dojechało do rogatki — ranny zmarł. Zwłoki odstawiono wobec tego do kostnicy gminnej. W zmarłym poznano Wincentego Wolskiego, majstra stolarskiego, zamieszkałego przy ul. Wybranowskiej, żonatego i ojca dwójga dzieci.

Badając na miejscu sprawę całą, doszliśmy do następujących szczegółów zbrodni:

Wczoraj wieczorem Wolski zabawiał się w wesołym towarzystwie na jakichś chryzinach Pod Dębem. Stamtąd całe towarzystwo, składające się z Wolskiego, Kozakiewicza, stolarza, Ramsa, murarza i kilku kobiet udało się do wsi Zamarstynowa, gdzie w pomieszkaniu majstra stolarskiego Kaufmana poczęto dalej bawić się przy wódce.

Wywiązała się kłótnia pomiędzy Kozakiewiczem a Wolskim, w trakcie której przyszło do bójki. Kozakiewicz ugodził Wolskiego w pierś, aż się zatoczył, na pomoc zaś bijącemu skoczył Rams i w dwójkę poczęli obrać zupełnie pijanego. Skończyło się na tem, że gospodarz domu wyprosił Wolskiego i na razie wszystko się skończyło.

W chwilę później Rams, Kozakiewicz i Trojanowski, stolarz z żoną — opuścili również pomieszkание Kaufmana. Tutaj gubią się szczegóły w przypuszczeniach.

O świcie widziano jeszcze Wolskiego w urzędzie gminnym, gdzie chciał zanieść jakąś skargę na tych, którzy go bili. Poradzono mu, ażeby się udał do szpitala.

Okolo godziny 9 rano kosiarz, koszący bodiaki na błoniach, zobaczył zbitego krwią Wolskiego, który jednak dawał jeszcze słabe oznaki życia.

W pół godziny później już nie żył. Z ubrania, pokrytego zielenią — wnosić należy, że napastnicy, sądząc, że ubili już swoją ofiarę — chcieli ukryć ślad zbrodni i z drogi wlekli ciało w krzaki, na bionia. Na to samo wskazuje również na trawie ślad wleczzonego jakiegoś ciężkiego ciała.

Do godziny 2 w południe żandarmerya nie poczyniła jeszcze żadnych kroków, ażeby pochwycić sprawców, a nawet wcale nie wiedziała o całym wypadku.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od relacji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. W. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiel.
ordynuje, jak dawniej, w sezonie letnim
w Karlsbadzie.

Alte Wiese „Drei Staffeln“.

2108

Bad Nauheim.

Villa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł,
wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia
polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów
lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwie-
tnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda,
Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1951

Jako sądownie ustanowiony opiekun małoletniego
Jana Horodyskiego z Krogulca, podaje niniejszem do pu-
blicznej wiadomości, że żadnych i pod jakimkolwiek pozo-
rem zaciągniętych zobowiązań tego małoletniego płacić
nie będę. Uherce Niezabitowskie w lipcu 1900.

3901

Stanisław Niezabitowski.

Stajnia na dwa konie z wozownią

w bliskości ulicy Akademickiej, potrzebna. — Adres
podać do „Słowa polskiego“.

Ruch wkladek

3927

w galicyjskiej Kasie oszczędności

we L W O W I E

w I-szym półroczu 1900.

Kapitał wkladkowy z 1/1 1900 kor. 62,892.677.68
przyrost w I. półroczu br. „ 3,224.182.—

Stan kapitału wkladkowego z 30
czerwca 1900 kor. 66,116.859.68

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 127.—	żądamy: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenvca gotowa 7.40 do 7.60. Pszenica na termin —
do —. Zyto gotowe 5.60 do 5.80. Zyto na termin —
do —. Owies obrotowy 6.25 do 6.50 Owies na termin —
do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.—. Jęczmień
browar. 6.— do 6.25. Rzepak 11.25 do 11.50. Rzepak nowy
do —. Groch pastewny 6.50 do 7.50. Groch
do gotowania 8.25 do 12.—. Wyka — do —. Bobik 5.90
do 6.25. Hreczka 8.— do 8.50. Kukurydza stara 6.50 do 6.75
Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 56 kilo —
do —. Konieczna czerwona — do —. Konieczna biała
do —. Konieczna szwedzka — do —. Tymotka
do —.
Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18.75 do 19.50; patłas
Tarnopol na termin 16.75 do 17.50.
Uspokojenie niezmiennic.

Wiedeń, 18 lipca. Dzis o godzinie 12 minut 30
przed połud. notowano: Marki niemieckie 118.62, Renta majowa
97.65, Węgierska renta koronowa 91.—. Akcje kredytowe
608.—, Kredytowe węgierskie 690.—, Bank anglo-austriacki
277.—, Unionbank 558.—, Bankverein 495.—, Laenderbank
416.—, Kolej pań. 660.50, Lombardy 113.50, Elbenthal 465.—
Towarzystwo akcyjne brom — Akcje tytoniowe 236.— Alpi-
ny 440.—, Rima Muranya 510.—, Prager Eisen 1763.—
Losy tureckie 105.50 na wrzes. Ruble 255.50, 20-franków —
Boden-Credit —, Transwayo — Akcje gal. Banku hip.
—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw.
Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 18 lipca. O godzinie 12 m. 5 notowano:
kredyty 208.—, 18 lipca Commandit 178.—.

Tendencja spokojna

Wiedeń, 18 lipca. (Gielda zbożowa).

Pszenvca na wiosnę (—15 maja) 0.— do 0.—, pszenica
na maj czerwiec 7.74 do 7.76, pszenica na jesień 0.— do
0.—, zyto na wiosnę (—15 maja) 0.— do 3.—, zyto na maj
czerwiec 0.— do 0.—, zyto na jesień 7.04 do 7.06, kukurydza
na maj czerwiec 0.— do 0.—, kukurydza na czerwiec lipiec
0.— do 0.—, kukurydza na lipiec sierpień 6.02 do 6.03, kuku-
rydza na sierpień wrzesień 0.— do 0.—, kukurydza na wrze-
sień październik 6.08 do 6.09, owies na wiosnę (—15 maja)
0.— do 0.—, owies na maj czerwiec 0.— do 0.—, owies na
jesień 5.49 do 5.51, rzepak na sierpień wrzesień 13.75 do
13.80, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 —, olej
rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja pewna.

Corąco.

Budapeszt, 19 lipca. Pszenica na czerwiec 0.— do
0.—, na maj 0.— do 0.—, na październik 7.49 do 7.50, zyto
0.— na maj — do 0.—, na październik 6.63 do 6.65, owies
na maj 0.— do 0.—, na październik 5.16 do 5.18, kuku-
rydza na maj 1901 5.82 do 5.83, na lipiec 4.69 do 4.72, rzepak
na sierpień 13.80 do 13.80.

Oliery słabe.

Tendencja mała.

Chęć słaba.

Pogoda piękna.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów.
Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 lipca.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 8,513
sztuk świń, między temi 3,193 świń galicyjskich.
Ceny za tuczne świnię węgierskie 88 do 90 h.,
za galicyjskie młode świnię 68 do 86 h. za kilo-
gram żywej wagi.

Kraków, 17 lipca. Targ zbożowy na Kleparzu,
Słabsze notowania na targach zagranicznych, jak rów-
nież obfitsze zaofiarowanie, wobec trudnego zbytu —
wpłynęły ujemnie na targ dzisiejszy i wywołały zniżkę
cen. Pszenica i zyto obniżyły się o 10 do 20 halercy
na 50 kg.

Placę: pszenicę białą od 7.30—8.25 k., czer-
woną 7.30—8.30 kor., żółtą 7.30—8.30 kor., zyto
6.30 do 6.80 kor. jęczmień browarny 6.25 do 6.75
kor., na krupy 5.75 do 6.— kor., owies 6.20—6.75
k. Wszystko za 50 kilogramów.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Sta-
nislawowie rozpisała dostawę znaczniejszej ilości koksu
i węgla do kuzni, z ostatecznym terminem do wnosze-
nia ofert 1 sierpnia b. r.

Ta sama dyrekcya rozpisała sprzedaż większej
ilości starego żelaza. Ostateczny termin do wnoszenia
ofert 31 lipca b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Kra-
kowie.

W sprawie cła na włoskie wina wysłało
gremium południowo-tyrolskich producentów wina me-
morandum do ministerstwa handlu, aby przy zawiera-
niu nowych układów handlowych z Włochami odroczo-
no klauzulę, według której wina włoskie korzystają
dotychczas ze zniżenia cła austriackiego.

Drugie połączenie z Tryestem. Tages-
post donosi, że ministerstwo kolei w porozumieniu
z autonomiczną władzą Karyntyi zarządziło generalną
rewizję trasy pod normalno-torową pierwszorzędną kole-
ję z Celowca przez Karawanki do Tryestu.

Wojna w Chinach a przemysł czeski.
Z Budziejowice donoszą, że wypadki w Chinach spowo-
dowały ruinę kilku przedsiębiorstw przemysłowych
w północnych Czechach, fabryk guzików i szpilek
w Eulaubachthal i Tyssu, koło Budziejowice, które eks-
portowały głównie do Chin. Wszystkie zamówienia
z Chin cofnięto, a nawet towar, znajdujący się już
w drodze, zwrócono, ponieważ w obecnych warunkach
odbiór towarów w Chinach połączony jest z wielkim
niebezpieczeństwem. Wskutek tego właściele wspo-
mnianych fabryk znacznie ograniczyli produkcję,
a wielu robotników zostało bez zajęcia.

Ruch handlowy między Austrią a Sta-
nami Zjedn. wzrasta z roku na rok głównie dzięki
reorganizacji towarzystwa okrętowego Austro-America-
na, które zaopatrując się w nowo parowe i uregu-
lowawszy rozkład kursów, przyczyniło się znacznie do
ożywienia stosunków handlowych między oboma pań-
stwami. Wprawdzie ostatni sezon bawelniany nie dopisał
wskutek nieurodzajów bawelny, to jednak w innych ga-
łęziach handlu ruch był coraz żywszy. Austriya wywozi
do Ameryki najwięcej cementu, Ameryka zaś zasila
Austrię głem, którego transporty do Tryestu wyno-
siły w ostatnich czterech miesiącach przeszło 4,000 wa-
gonów. Wywóz zboża amerykańskiego do Austrii mniej-
szy w r. b. z powodu złych urodzajów w Stanach Zje-
dnoczonych.

Urządowy wykaz stanu zboża z dnia 10 b.
m. ocenia zbiór pszenicy na 36.9 milionów centnarów
metrycznych wobec ostatniego faktycznego zbioru 38.45;
zyto 10.42 (12); jęczmień 11.63 (13.41) a owies 10.38.
(11.78). Sprawozdanie konstatuje, iż stan zbiorów się
znacznie pogorszył wskutek ogromnych upałów, ule-
wnych deszczów, gradobii, a wreszcie wskutek nagłej
zmiany temperatury.

Wystawa higieniczna odbędzie się w Wro-
clawiu w dniach od 8 do 30 września b. r. Program
wystawy przejrzyć można w biurze Izby handlowej i
przemysłowej.

Przemysł kolarski. Upadek przemysłu kolar-
skiego w Niemczech jest jeszcze znaczniejszy, niż
w Austrii. W Berlinie trzy czwarte wszystkich na
wielkich kapitałach założonych fabryk popadły już
w niewypłacalność, a reszta musiała ratować się zna-
cznym ograniczeniem produkcji z powodu braku zbytu.
Większość fabrykantów berlińskich przenieśli dziś w cia-
snych tylko sferach. Analogicznie z tem zmalała także
liczba handlarzy bielekiami w Berlinie do połowy pra-
wie. Tylko te handle utrzymują się jeszcze, które obok
bielek i kolarskich utężyliów mają na składzie tak-
że inne artykuły np. maszynę do szycia.

Niemiecko-amerykański traktat cłowy
Reichsanzeiger ogłasza traktat cłowy z Ameryką, oparty
mniej więcej na zasadzie tariff państw najbardziej
uprzywilejowanych. Reichsanzeiger dodaje wyrazy ra-
dości, iż w ten sposób usunięte zostały powody do
wszelkich nieporozumień pomiędzy Niemcami a Stanami
Zjednoczonymi.

Chiny a przemysł niemiecki. Z Berlinu
piszą do Rumuńskiej kroniki finansowej, że przemysł
tamtejszy poniósł wielkie szkody z powodu chińskiej
zawieruchy. Znaczna część ludności chińskiej przyzwy-
czaiła się do towarów europejskich aż do nieodzowno-
ści. Stosownie do tego rozszerzono produkcję towarów
znajdujących w Chinach popyt, tak że obecnie, kiedy

komunikacya zupełnie ustala, producenci niemieccy
znaleźli się w bardzo przykrem położeniu. O rozmia-
rach zaś obrotów handlowych, w spokojnych cza-
sach między Niemcami a niebieskim cesarstwem,
można sobie wyrobić z faktu, że Chiny obfitujące
w mnóstwo najrozmaitszych roślin farbiarskich, samych
farb sprowadzały z Niemiec za cztery miliony marek
przeszło.

Chmiel. Z Poznania donoszą nam, iż stan plan-
tacyi chmielu w całej prowincyi jest bardzo dobry.
Wczesny chmiel świetnie wegetuje. Roślina jest zdro-
wa i wolna zupełnie od robactwa. Sprzęt chmielu opóźni-
ł się nieco w r. b. Z Auschuy pod datą 7. b. m. komu-
nikują, iż we wszystkich okręgach produkcyjnych roz-
wój chmielu jest doskonały i rokuje obfite zbiory. Je-
żeli nie wystąpią szkodliwy wpływ atmosferyczny, to
rok bieżący zaliczyć się da do najpomyślniejszych dla
producentów chmielu. W Danba stan chmielu jest za-
dawalający. Roślina jest mocna i wolna od robactwa.
Z wyjątkiem nisko położonych plantacyi, którym dała
się we znaki zbyt duża wilgoć, ogół chmielników daje
jakkąlepsze widoki na przyszłość. Zbiory będą opóźnio-
ne o jakie 10 — 12 dni. Produkt zeszłoroczny zupełnie
wyczerpany. W całej Bawaryi według wykazu niemiec-
kiego biura statystycznego stan plantacyi chmielu jest
pomyślny.

Wiece rzeźników w Norymberdze. W tych
dniach odbędzie się w Norymberdze 23 wiec niemiec-
kich rzeźników, w którym weźmie udział wielu dele-
gatów austriackich, przeważnie z Wiednia i Dolnej
Austrii.

Podwyższenie cła rumuńskiego. Rząd ru-
muński postanowił wobec wygasnięcia traktatów cło-
wych z Turcyą, podwyższyć cło na niektóre artykuły
sprowadzane z Turcyi do Rumunii.

Tureckie cła dyferencyjne. Porta rozesała
przed kilku dniami jednobrzmiący okólnik do poselstw
greckiego, serbskiego i rumuńskiego w sprawie cła
dyferencyjnego. W nocie zaznaczono gotowość rządu
konstantynopolskiego do przystąpienia do układów
cłowych, ale pod warunkiem, że obecnie istniejące ta-
rify pozostaną w obowiązującej mocy, aż do ukończe-
nia układów.

Nowe banknoty rosyjskie. Z Petersburga
donoszą, że niezadługo puszczone zostaną w obieg no-
we banknoty 50 rublowe.

Rosya a cła fińskie. Car Mikołaj roz-
kazał, aby utworzono komitet, który opracuje program
zjednoczenia cła fińskich z rosyjskimi.

Zamówienie armat. Warsz. Dniem. donosi,
że rosyjskie ministerstwo wojny zamówiło 6,000 nowych
armat w zakładach: Putilowskim, Aleksandrowskim,
Permskim i Obuchowskim.

Przeciw terminowemu handlowi wełną
wystąpił w tych dniach w francuskiej Izbie posłów de-
putowany Merimau, żądając zniesienia terminowego
handlu wełną i sukniem, a to z powodów nadużyć, ja-
kich dopuszczała się spekulacya na targach wełnia-
nych w Roubaix i Drome. Minister Millerand oświad-
czył na to, że zniesienie jest niemożliwe, że jednak
Izba może wydać stosowną ustawę, któraby regulowała
handel terminowy i uniemożliwiała wszelkie nadu-
życia.

Stan zasiewów w Stanach Zjednoczo-
nych. Według wykazu departamentu rolnictwa w Wa-
szyngtonie stan zasiewów w Stanach Zjednoczonych
przedstawił się w dn. 1 bm. jak następuje: Pszenica
ozima 80.8 wobec 82.7 w dn. 1 czerwca i 65.9 w d.
1 lipca r. z.; pszenica jara 55.2 wobec 87.3 i 91.7;
przeciętny stan pszenicy ozimej i jarej razem 69.8.
Zeszłorocznej pszenicy znajduje się w posiadaniu pro-
ducentów około 9.5 proc. Wskutek powyższego wykazu
urzędowego pszenica na giełdzie nowojorskiej podnio-
sła się w cenie w dniu 11 bm. o 1 cent na buszlu.
Przeciętny stan bawelny departament rolniczy oznacza
cyfrą 75.8 wobec 82.5 w dn. 1 z. m. i 87.8 w dniu
1 lipca r. z.

Szacowania urzędowe tegorocznego zbioru psze-
nicy wynoszą 510 milionów buszli wobec 547 milio-
nów buszli w rz. Szacowania czerwcowe przypuszczały
620 mil. buszli. Zbiór spodziewany kukurydzy też spra-
wozdanie podaje na 2,241 milionów buszli. Nawet
w 1896 roku sprzęt kukurydzy był nieco mniejszy.

Przywóz herbaty z Chin doznaje, skutkiem
zaburzeń w Chinach, przerwy. Z Moskwy donoszą, że
kapey herbaty nie otrzymują zwykłych transportów
Zachodni obawa, że wśród walk zniszczono liczne plan-
tacje. Towarzystwa transportowe odrzucają ubezpie-
czenia ładunków herbaty.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Stanisław Rosowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 lipca b. r.

Hotel Francuski. K. Zdrasil ze Stanislawowa, J. Lu-
dwigs z Berlina, Antoni Mohr z Tarnopola, Lewicki z Rzymu.
Hotel Imperial. J. Skwirzyński z Mogilany, S. Dia-
ter z Moszkowa, A. Szeptycki z Rosyi.

Grand Hotel. F. Grabowski z Roi, G. Moth z Wie-
dnia, S. Pstrofski z Rosyi, S. Engelman z Węgier, M. Beclus
z Kalusza.

Hotel Europejski. A. hr. Starzyński z Dąbrowki, A.
hr. Piniński z Suszyczyn, K. Marmorosz z Krakowa.

Hotel Centralny. M. Sadowski z Brzeżan, M. Finkler
z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. S. Kularski z Czolhany, E. Vo-
gel z Żółkwi, H. Ulaszyn z Rosyi.

Hotel Pański. A. Woluński z Rosyi, F. Świerzycki
z —.

we Lwowie. 3677

B Biuro Banku rolniczego otwarte od d.
5 lipca b. r., do 1 października b. r. od
godziny 9-tej do 3-ciej popołudniu.

Pudr tłusty,

biały, różowy, kremowy, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną bielość i jest zupełnie nieszkodliwy, pudełko małe 45, 40, większe po 80 i 90 ct. — Łabędziki puchowe i pluszowe do pudru po 15, 20, 25, 30, 40, 50 ct.

3840 **IAN IHNATOWICZ**
Skłopy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnyc aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich



Odmierzona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA
Szeligi Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie
ulica Św. Marcina liczba 29,
poleca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoczonych ścian w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyby drzewny.

Tektury asfaltowe ogniotrwałe do krycia dachów od 20 cent. za 1 m.

Lak asfaltowy i Smole dystrylowane bezwodna do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reparaści swoimi robotnikami.

Telefon nr. 250.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie poleca. **Bachy holcementowe** nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparaści, wiecznej trwałości. 1795

Znakomity koniak

Francuski, kuracyjny odznaczony na Wystawie lwowskiej, cała butelka 3-50, pół butelki 1-80, czwarte butelki 1 zhr. — do nabycia tylko w handlu 2935

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2.
Filia: ulica Zielona 1. 4.

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wyszła prace Dr. radycy san. Müllera, traktująca o 3302

Nadwątłonym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podają wskazówki radykalnej kuracji. Wysyłka za nadaniem (1 kor. 20 hel.) w markach listowych

Curt Röber, Braunszwik.

Beczki z tarmy, butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

G. k. uprz. Nałaczenia spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. dostawcy nadzwyczajnego
we LWOŹWIE
poleca

Spirytus na nalewki
„Esprit de vin — Marque d'Or“
Wysyłka pocztą
w blaszankach.

5 Ltr. = 5 kg. Btto.

Ogłoszenie licytacyi!

Na podstawie uchwały delegacji wierzycieli masy konkursowej Izraela Redlicha, rozpisuje się publiczną hurtową licytację towarów żelaznych, kredytariusza Izraela Redlicha własnych, złożonych w sklepie, w ratuszu brzeżańskim, składającym się z 4 oddziałów, tudzież w dwóch magazynach — w drodze wniesienia ofert.

Oferty wniesić należy do 29 bm. godz. 12 w południe, na ręce zawiadowcy masy, dra M. Schenkera, z dołączeniem 10% kwoty ofertowej w gotówce, lub papierach wartościowych, albo książeczkach gal. Kas oszczędności.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 b. m. o godz. 5 popołudniu w kancelaryi zawiadowcy masy; nabywcą będzie najwyższy oferent, jednakowoż zatwierdzenie oferty zależeć będzie od zawiadowcy i delegacji wierzycieli.

Nabywca ofertowy winien będzie towary odebrać i opróżnić sklep i magazyny do dnia 15 sierpnia br., zaś cenę kupna złożyć do rąk zawiadowcy masy do dnia 3 po zawiadomieniu go o zatwierdzeniu oferty. Kontraktomny oferent traci wadyum na korzyść masy konkursowej.

Wzwentarz, według którego towary, sprzedać się mające, oszacowane są na kwotę 17.000 kor. (zaokrągl.), można przeglądać w kancelaryi zawiadowcy masy, tak samo towary okaże zawiadowca masy każdemu, chcąc kupna mającemu, codzień w godzinach popołudniowych.

Brzeżany, dnia 10 lipca 1900.

Zawiadowca masy konkursowej:
Dr. M. Schenker,
Adwokat krajowy w Brzeżanach

3823

W drugim wydaniu

świeżo opublik. przez.

Przygotowania wojenne Rosyi

sensacyjna broszura.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

PRZEWODNIK do KAPIEL

w kraju i zagranicą.

Rzecz praktycznie i wyczerpująco opracowana.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

Do nabycia 2909

w Administracyi „SŁOWA POLSKIEGO“, Lwów.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d., poleca 3727

ROBERT KERN

Krosno, (koło Jasła)

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur

swój bogato zaopatrzonej skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

PERSKI

Proszek na owady

sprowadzany

wprost od plantatorów.

Każdego tygodnia świeży transport — poleca



najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 2903

Cenniki gratis i franco.

= Rok założenia 1843. =

KONKURS.

ZARZĄD KASY CHORYCH W SCHODNICY, rozpisuje mniejszem KONKURS celem obsadzenia posady stałej egzaminowanej akuszerki.

Z posadą tą połączone jest wynagrodzenie w kwocie 600 koron rocznie.

Podania przyjmuje się do dnia 20 lipca br. nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Schodnica dnia 6 lipca 1900,

3782

Sekretarz:

M. Niewiadomski.

Przewodniczący:

Kapellner

Najmocniejszy, najwyżej położony zdroj stalowy na łądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczo okazuje przy każdym pociągu. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis, krolek, Wycieczki w okolicy wozem, kołmi, tratwą.

DOBNA Bukowina

Kapiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody, kurację hydropatyczną przeprowadza wyewiczonny personal. Kuracja mleczna, żelazna i dyetetyczna. Mamy dom zdrojowy, elegancie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociąg, kanalizacja. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kapiel. Na zapytanie w sprawach lek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

Rzepe pastewna

ścierniankę, (Stoppelrüben-samen), nasienie świeże i pewne, litr 1 zhr.

poleca 3704

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION

W BOCHNI.

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania

letnich bućków.

Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne.

Kremy białe i czarne do lakierów 2489

Mydła do czyszczenia wszelkich złotych skór.

Głazę żółtą, pomarańczową i brunatną.

Lakiery do skór „Chevreux“.

Lakier „Gartnera“ na obuwie.

Apertura na obuwie.

Wazelina do konser. skór.

Jako też oryginalne angielskie

Lakiery i kremy na skórę polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Na nalewki!

JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.
we Lwowie — polecają 3817

Spirytus najczystszy

„Bon Gout“

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

Najtańszy pobyt
na
Wystawie paryskiej 1900

dla jadących przez koncesjonowaną przez Wys. ck. Namiesi. międzynarodową Agencję „**ELLIOS**“ 3611

D. IWANOWSKIEGO
LWÓW ULICA SŁOWACKIEGO L. 2.

Pobyt i całkowite utrzymanie I kl. oraz wstępy na wystawę dla poszczególnych osób po **10 zł. dziennie**. WYNAJĘCIE pokoi I kl. ze śniadaniem i wstępnami z jednym łóżkiem dziennie 6 zł. toż samo z dwoma łózkami 10 zł. dziennie.

Dla PT. urzędników i zbiorowych towarzystw odpowiednie dogodności. Bliższe szczegóły franko na żądanie.